

Szkółka



niedziebna

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę siódmą po Zielonych świątkach, dnia 26. Lipca 1840.*

Religia.

Męczennicy w Japonii.

(Podług J. Juwencyusza, tłum. przez
X. Fr. Rzepnickiego.)

Kiedy w szesnastym wieku wiele narodów w Europie oderwawszy się od Kościoła Chrystusowego, poszło za swoim widzimisię, to znowu w inną część świata, w Azji, w kraju japońskim, zaiśniała pochodnia wiary i przypomniła pierwsze wieki chrześcijaństwa. Święty Franciszek Ksawery zaczął nawrócenie owego kraju, a gorliwość jego następów szerzyła je, chociaż krwawe nastawały prześladowania. Tysiące męczenników kładło życie swoje za wiarę świętą, a stałością swoją samych pogan wprawiało w zadumienie. Między wielu przykładami przywiązania do wiary świętej i poświęcenia dla niej wszystkiego, dzieje tamecznego Kościoła następujący szczególnie wysławiają: Gdy w roku tysiąc sześćset trzy ponowiono prześladowanie Chrześcian w krainie Fingu, pierwszy, co życie swoje za wiarę położył, był Ian Minamus, szlachetny Japończyk, trzydzieści pięć lat dopiero mający. Po tej pierwszemu ofierze nastąpiła druga, Szymon Gifoius. Był to sławny wódz japoński, a przytém znany jako gorliwy Chrze-

ścianin. Urzędnik królewski, Kakuzaimonus, poganin, przyjaciel jego, skoro wyszedł ukaz cesarski na mordowanie Chrześcian, wszelkich używał sposobów, aby go odwieść od wiary, a przez to jego i familii zachować znaczenie i życie, bo było zwyczajem, że gdy głowę familii wskazano na śmierć, reszta członków tej samej podlegała karze, winna czy niewinna. Daremne przecie były wszelkie jego zachody; bo Szymon więcej sobie cenił życie wieczne i wieki stałą szczęśliwość, aniżeli życie doczesne i jego próżność nad próżnościami, a tym samym duchem tchnęła jego matka Ioanna i Agnieszka żona. Więc musisz umierać! zawołał urzędnik. O! toć to jest największe szczęście, iakie mnie spotka, odpowiedział Szymon z radością. Rozgniewany Kakuzaimonus odszedł, a wezwawszy do siebie Iacikawa, krewnego Szymona, wręczył mu nań wyrok śmierci i zalecił wykonanie onego, bo mają sobie Japończycy za cześć ginąć nie z ręki kątą, ale krewnych lub znakomych ludzi. Tymczasem Szymon wzięwszy za rękę matkę i żonę, rzekł do nich: Moje lubie! po raz ostatni was żegnaj; już się więcej na tym świecie nie zobaczymy; ale spodziewam się, że wkrótce znowu zobaczę was w Niebie. Uprzedzam was, abym wam drogę utorował i będę bła-

gać Boga, aby was wkrótce tą samą szczęśliwością udarować raczył. Przyszedł choć w noc niepogodną do Szymona Iacikawa. Modlił się właśnie. Oddał mu list z wyrokiem śmierci i żał swój oznaymił. Szymon zaś obłapiwszy go mile, „tą mnie wiadomością,“ rzecze, „uszczęśliwiasz; pozwól tylko trochę czasu, abym gotowszy umierał.“ Nie utaiła się smutna nowina przed matką i żoną. Wypadała z pobliskiego pokoju ochocze i wodę sługom zagotować każą. Tę ciało obmywać zwykli Iapończykowie, gdy zaproszeni idą na ucztę. Umył się Szymon i złotem tkane suknie na siebie wzięwszy, sługom wszystkim pewne rozdał podarunki i ostatnimi pożegnał ich słowy. Powstał w całym pomieszkaniu płacz i narzekanie: żalem przejęte niewiasty do nóg mu upadły, które on, ani łyzy nie uroniwszy, podnosząc, zawołał: Tak to mi zazdroście szczęścia tego? gdzie cnota, gdzie stateczność, którąście po tyle razy słowami oświadczały? Ta mowa pokrzepiła je. Potem pomodliwszy się na klęczkach, uściśkał je serdecznie i wprowadził na salę, do śmierci jego przygotowaną. Między zapalonemi świecami stał obraz Chrystusa, cierniem ukoronowanego, przed którym pomodliwszy się Szymon, zdjął z szyi z relikwiami pudełko i oddał matce, paciorki zaś żonie; a gdy wszystko rozporządził, pokłonił się nisko Chrystusowi w obrazie i szyję obnażył, a Iacikawa iednym cięciem głowę mu uciął. Płacz wielki dom cały napełnił, sama tylko matka i żona nieporuszone stały. Joanna głowę syna skrwawioną czule pocałowała, „Boże wieczny,“ mówiła, „który Syna twego iednorodzonego dla mnie zabić dopuściłeś, przyimij i cto mego, co dla czci twojej mężnie się ofiarował.“ Przybiegła

i Agnieszka, i miłego oblubieńca głowę ucałowała, łzami oblewała, szczęśliwą się mieniąc, że była żoną Męczennika, a oraz błagając, aby ją do uczestnictwa swęj chwały powołał. Życzenia spełniły się; bo ledwie dzień zaczęło, oznajmiono im, że wypadł na nie wyrok śmierci krzyżowey, a z niemi i na żonę Iana Minamusa, Magdalene, i na ięć ośmioletniego synka Ładwika. Wiadomość ta łyzy im wycisnęła; ale nie łyzy żalu, ale wesela i radości; skoro się zaś zeszyły, uściśkały się czule, dziękując Bogu, że im pozwoli tę samą śmiercią umierać, iaką umarł Zbawiciel. Potem Magdalena obróciła się do swego syna, który z niemi z radości płakał, i rzekła: Mój synu, idziemy do nieba, gdzie znowu znajdziemy twojego Ojca; gdy z rozpiętymi rękoma wisieć będziesz na krzyżu, pamiętaj te zawsze wymawiać słowa: Ięzus! Marya! — Matko, zawołało dziecko, bądź pewna, że niezapomnę; dopóki życia mi stanie, dopóty wymawiać ie będę. Magdalena rzuciła się na niego i potokami łez oblewała. Rządca, obawiając się rozruchu, nie śmiał tak znakomitych niewiast we dnie krzyżować; wstrzymał się do nocy, ale mimo ostrożności wiele się ludu zebrało. Nayprzód ukrzyżowano Joannę. Ta odważna, pobożna i cnotliwa niewiasta, poleciwszy ducha swego Bogu, wielkim głosem mówiła do ludu: Moi przyjaciele, oto w tej chwili stanę przed Bogiem, kłamać więc nie będę; a więc zapewniam was, że nie ma żadney religii na świecie, w którejby człowiek mógł być zbawiony, prócz samęj religii chrześcijańskięj. Otwórzcie oczy wasze ku prawdzie i wyrzeczcie się służby fałszywych bożków. Wy zaś bracia i siostry, coście się stali uczestnikami łaski chrtu świętego, bądźcie stateczni w waszey wierze; śmierć

niechay was nie zastrasza, bo nie ma nic słodsze, iak umrzeć za Tego, który swe życie za nas pokoił. Gdy ieszcze więcéy mówić chciała, kat taką siłą iéy bok lewy włócznią uderzył, że żelazo przesywszy pierś, prawą łopatką wyszło. Po małéy chwili Bogu duszę oddała. Po niéy ukrzyżowano Magdalénę i iéy synka Ludwika, który wraz z matką do ostatniego tchu życia te święte wymawiał słowa: Jezus! Marya! Nareszcie sama pozostała Agnieszka, ale nie było kata, któryby się na iéy zabicie odważył. Wszyscy nieporuszoną odwagą niewiast i dziecka w zadumienie wprawieni, a przytém i zatém kruszeni, opuścili ręce, chociaż groźbami przymuszani byli. Zaczém Agnieszka sama się na krzyż położywszy do niego, iak mogła przywiązała się. Wtém niektórzy poganie, nagrodą czyli nienawiścią imienia chrześciańskiego pobudzeni, na prędce niemiłosiernie związaną z krzyżem do góry podnieśli, a porwawszy katowskie włócznie, nie umiejąc niemi robić, po wielu dopiero zadanych ranach domęczyli.

„Stanęli, (iak mówi Ś. Cypryan o dawnych Chrystusa wyznawcach w liście do Męczenników) męczeni, od męczących mocniejszy; ani ustąpili katowniom, ale im raczej ustąpiły męki; koniec boleściom, którego nie dawały męczarnie, dały korony.“

Gospodarstwo.

O chorobach drzew owocowych, o szkodliwych onym owadach i środkach ich wytępienia.

(Giąg dalszy i dokończenie.)

3. Zbyteczne stwardnienie kory. Kora drzewa składa się z trzech części:

1. Z błony białéy i delikatnéy, która bezpośrednio drzewo pokrywa.

2. Z części pośredniéy, koloru zielonawego, o wiele grubszej i mocniejszej od poprzedniéy.

3. Z właściwéy kory, koloru szarawego, szorstkiéy, częstokroć bardzo twardéy i suchéy.

Ostatnia, skoro jest zbyt twarda i sucha, wstrzymuje wydzielanie się zepsutéy wilgoci z drzewa i tamuje obieg soków odżywnych; przytém jest siedliskiem mchu i szkodliwych drzewu owadów; nakoniec utrudnia dokładne rozwinięcie się pośredniéy kory, żadnego drzewu nieprzynosząc pożytku.

Dla tego, bez żadnéy obawy, można ją w znacznej części zebrać tak z saméy kłody, czyli z pnia drzewa, iako i z głównych jego odnóg. Najstosownieyszą do tego porą, jest miesiąc Marzec i Kwiecień. — Można ją zebrać aż do saméy zielonéy kory, byle téżże znacznie nieuszkodzić; lubo pomniejszy tu i ówdzie zadraśnienie, niepociąga za sobą szkodliwych skutków; ostatnia zaś, czyli biała błona, bezpośrednio drzewo pokrywająca, uszkodzoną być nie powinna.

Drzewo oswobodzone tym sposobem ze staréy kory, odmłodnieje, czerstwieje, i więcéy niż poprzednio wydaie owocu.

4. O nierodzałości drzew owocowych.

Zdarzają się drzewa owocowe młode, czerstwe, zdrowe, obfite w gałęzie, które przecież owocu wcale niewydaiają, a nawet ani kwitną. Nie jest to wprawdzie rodzaj choroby wyraźnej, ale iednakowoż stan nie normalny; z resztą drzewo takowe nie odpowiada celowi i daremnie miejsce w ogrodzie zajmuje.

Głównejsze tego przyczyny są:

- a. Zbyt głębokie sadzenie; skutkiem tego, korzenie drzewa nie mogą być promieniami słonecznymi ogrzane, i że tak powiem, zapłodnione.
- b. Szczepienie latorózkami, wziętymi z drzewa, które niewydawało jeszcze owocu.
- c. Grunt zbyt wilgotny, lub za nadto płonny.

Zapobiedz temu można.

Co do a. przesadzając drzewko, jeżeli nie jest zbyt stare, celem wyniesienia nieco w górę korzeni jego. — Na przyszłość zaś, zapobiega się temu, gdy się sadzi drzewo w gruncie wilgotnym, podkładając pod czas sadzenia pod korzenie kamień; przeżco, nie mogą one iść pionowo w ziemię, ale raczy zmuszają się do rozkładania na strony; tym sposobem zostając bliżej powierzchni ziemi, łatwiej dobroczynnego wpływu słońca doznają.

Rozmaitości.

Rady i przestrogi.

Nie zapominaj o uprawie kartofli; w razie ogólnego nieurodzaju, wyżywią ciębie; a w razie obfitości, twój inwentarz. Nie mieszaj ich nigdy do chleba: zepsujesz daremnie dwie rzeczy oddzielnie dobre.

Postaw na opas różnego gatunku zwierzęta; jeżeli iednego nie będziesz mógł spieniężyć, drugie sprzedasz korzystnie.

Kto ma staranie o swoim inwentarzu, dobrze zasila swą szkatułę.

Upaś dobrze twój dobytek, zanim go poprowadzisz na sprzedaż: opasność pokrywa wady.

Uprawiay paszę dla każdego gatunku zwierząt; potrzeba, by kaźden nie tylko żył, ale także był w dobrej tuszy.

Nie masz pieniędzy na kupno inwentarzy? a więc dam ci dobrą radę: Nie masz krowy? — kup sobie cielę; nie masz owcy? — kup iagnię. Karm ie dobrze, pielęgnuy starannie; za rok lepię one wyrosną, niżli źle karmione w dwóch latach.

Tym sposobem wkrótce będziesz miał krowy, owce, nawóz, pieniądze, zboże; a jeżeli iesteś pracowity, pilny i oszczędny, osiągniesz więcej niżeli spotrzebuiesz.

Nie naślady ślepo kaźdey nowości; ale też nie przywiewuy się do tego, co tylko dawność ma za sobą.

Zgłębiay doświadczenia drugich; jeżeli rozumiesz, iż się dadzą przystósować, zaprowadź ie u siebie; ale powoli; najprzód na małą podziałkę; a jeżeli się okażą korzystnymi, czemuż z nich nie masz korzystać? Czy dla tego, że nowe?

Nowe zasady są bezwątpienia lepsze od dawnych; bo się więcej opierają na prawach natury; bo są wypadkami dojralszych doświadczeń, skutkiem doskonalenia się sztuki rolniczej. — Wszystko się na świecie wydoskonala: czyż tylko rolnictwo z tego ogólnego prawa ma być wyłączone?